

Michalski, Jerzy

"Ze skarbcza kultury : Biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", zesz. 1, Wrocław 1951, zesz. 2, Wrocław 1952 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 43/2, 377-380

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

moment socjalny spycha na drugi plan w cwych gorących latach sprawę narodową, jak np. gdy służba folwarczna chodzi na skargę do władz pruskich przeciw panom polskim, albo gdy władze pruskie rezygnują z podniecania chłopów przeciw szlachcie, ponieważ mogłoby to wywołać niebezpieczne reperkusje socjalne. Sądząc z danych przytoczonych przez Autora efektywny zasięg robót ligowych był raczej skromny, fundusze Ligi zawsze bardzo szczupłe; natomiast oddźwięk wśród zamniejszego chłopstwa miejscami dość znaczny, zwłaszcza gdy idzie o rozwój czytelnictwa. I dlatego nie lekceważyłbym znaczenia Ligi, w której należałoby widzieć początek całej późniejszej polityki wielkopolskiego mieszczaństwa, obliczonej na związanie z sobą bogatego chłopca przeciw wspólnemu wrogowi klasowemu, chociaż pod hasłem obrony narodowości i wiary.

Książka dra J. jest pierwszym tomem większej całości, która winna by doprowadzić dzieje pracy organicznej aż po rok 1914.

Autor pokazał nam w tym pierwszym tomie wiele zupełnie nowego, miejscami bardzo efektownego materiału źródłowego. Z jego interpretacją nie w pełni umiał sobie dać radę. Właściwą ocenę prac Marcinkowskiego czy Ligi Polskiej musi czytelnik rekonstruować z mozolem, wiążąc z sobą niedopowiedziane wnioski i rzucone luzem oceny. Sens omawianych zagadnień, tak jak wyłania się on z zestawionego materiału, jest trafny i rowatorski, nie dostaje nam jeszcze precyzji w sądach i postawienia niektórych kropek nad i. Przyznajemy, że temat był skomplikowany; zdajemy sobie sprawę z trudności pierwszych kontaktów z metodą marksistowską; wiemy i to, jak poważnym przeżyciem jest rewizjonizm, zwłaszcza w stosunku do własnej twórczości, zwłaszcza dla każdego poważnego badacza. To są przeszkody do przewyciężenia. Wierzymy, że Autor pójdzie naprzód po obranej drodze, a na razie jesteśmy mu zobowiązani za okazaną pcmoc w rozświetleniu sprawy szczególnie zaciemnionej i zakłamar.ej — i życzymy powodzenia w dalszym trudzie.

S. Kieniewicz

Ze skarbcza kultury. Biuletyn informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. zes. 1, Wrocław 1951, zes. 2, Wrocław 1952.

Niewątpliwe uznanie należy się inicjatywie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za podjęcie wydawnictwa periodycznego którego celem jak stwierdza w przedmowie redakcja „jest informowanie zainteresowanych badaczy o materiałach rękopiśmieniowych, jako też o zasobach starych druków czy grafiki, jakie znajdują się w zbiorach biblioteki Ossolineum“. Wychodząc z założenia, że publikacja dalszych tomów inwentarza rękopisów jest rzeczą dłuższego czasu, kierownictwo działu rękopisów Ossolineum pragnie dawać za pomocą swego biuletynu szybką informację o nowych nabytkach. Z dalszych jednak stwierdzeń w przedmowie, jak i z treści pierwszego zeszytu wynika, że zasadniczą zawartość biuletynu stanowić mają edycje drobnych utworów bądź też fragmentów większych całości zarówno rękopisów jak i starodruków, a informacje o nowych nabytkach grać będą rolę jedynie uzupełniającą. Wydane teksty grupować się mają według następujących sześciu działów:

- a) literatura piękna,
- b) materiały historyczne,

- c) materiały do historii literatury,
- d) zbiory korespondencji,
- e) stare druki,
- f) zbiory grafiki.

Budzi się wprawdzie refleksja, że podział ten, dokonany nie podług jednego kryterium, teoretycznie jest błędny. Zbiory korespondencji są przecież zarówno materiałem historycznym, jak i materiałem do historii literatury, materiałem tym będą i stare druki, wśród których znajduje się i literatura piękna, ta zaś z kolei jest oczywiście materiałem do historii literatury, a może być i materiałem historycznym. Z punktu widzenia jednak praktycznego są to rzeczy nieistotne.

Wydane teksty zajmujące wraz z przedmowami 81 stron, na ogólną ilość 96 stron biuletynu, pochodzą z drugiej połowy XVIII w., z XIX i pierwszej dekady XX wieku. Dwie rzeczy wydają się dyskusyjne: 1. celowość wydawania materiałów, które wkrótce mają się ukazać w ramach większych całości wydawniczych przygotowywanych przez Ossolineum, 2. celowość wydawania fragmentów. Wydaje się, że tego rodzaju edycje miscellaneów jaką jest biuletyn „Ze skarbca kultury“ należy zachować dla drobnych całości i krótkich utworów poetyckich, korespondencji, która nie wejdzie do większych całości bądź uzupełnia dotychczasowe wydawnictwa itp.

Drukowanie niejako próbek przyszłych większych publikacji może mieć jednak za zadanie dostarczenie materiału (wzorowego, jak w wypadku edycji listów Karpieńskiego i Krasickiego) do dyskusji nad metodą wydawniczą, którą przyjąć należy w owych publikacjach. I być może redakcja biuletynu tak te sprawy pojmuje aczkolwiek wyraźnie o tym nie mówi. Sądziłbym, że byłoby rzeczą pożądaną, aby wydawcy poszczególnych tekstów wypowiedzieli się szerzej co do przyjętej przez siebie metody, określili swój stosunek do wypracowanej ostatnio przez P.A.U. instrukcji wydawniczej, omówili zagadnienie modernizowania czy też niemodernizowania oraz sprawę charakteru i zakresu przypisów rzeczowych. W ten sposób można było przedyskutować sprawę, czy np. jest rzeczą słuszną nie dawanie przypisów przy nazwiskach wymienianych w korespondencji (jak to ma miejsce w większości publikacji biuletynu), nie dawanie przypisów wyjaśniających pewne wyrażenia i terminy w wydanej suplice chłopów gromady myszkowickiej z 1774 r., zachowanie pisowni (łącznie z wielkimi literami) i interpunkcji oryginału w wydaniu fragmentu broszury „Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim“.

Wydawanie fragmentów jest na miejscu w wypisach i wyborach o charakterze popularyzatorskim; w publikacji przeznaczonej dla specjalistów, jaką jest biuletyn, nie wydaje się rzeczą potrzebną.

Wreszcie jedna uwaga szczegółowa. Wydany przez R. Kaletę (na podstawie rękopisu Ossolineum Nr 930) wiersz pod tytułem „Modlitwa“ można uzupełnić (na podstawie rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej Nr 3349, gdzie nosi on tytuł „Wiersz na dzień pamiętki powieszonych w dniu 9 maja 1794“) brakującymi dwoma wierszami końcowymi, stanowiącymi zresztą pointę utworu. Oto one: „Pozwól jeszcze, o Panie, do tak świętej bandy, Przenieść już szanownego księdza Albertrandy“.

W wydanym tekście spotykamy zwrot: „Boże nagrodo cnoty“, w cytowanym rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej znajdujemy dawniejszą formę językową „Boże nadgrodo cnoty“.

Notatka o nowych nabytkach w dziale rękopisów obejmuje niecałe 2 strony. Nasuwa ona pewne zastrzeżenia. Żałować wypada przede wszystkim, że jest taka krótką a wskutek tego mało instruktywna. Np. z nowonabytych rękopiśmiennych:

pamiętników wymienione są tylko cztery, resztę skwitowano słowami „i inne“. Chyba nie byłoby rzeczą trudną danie dokładniejszych informacji o nowonabytych zbiorach korespondencji. Skoro np. mówi się o nabyciu listu Kościuszki i Niemcewicza, czyż nie możnaby było dodać jeszcze wiadomości o datach i adresatach tych listów? Notatki, jak np. ta: „w zbiorach... znajdują się źródła do dziejów Księstwa Warszawskiego... do powstania styczniowego...“ są stanowczo zbyt ogólne i stąd mało pożyteczne dla zainteresowanych badaczy. Błędne metodycznie jest następujące określenie: „zbiory wzbogaciły się jeszcze o księgę administracji dóbr klasztoru w Trzebnicy, doprowadzoną do roku 1531“, ważniejszą przecież jest oczywiście data początkowa a nie data końcowa. Pożądaną też rzeczą byłoby podanie proveniencji owej księgi.

Drugi zeszyt „Ze skarbca kultury“ jest obszerniejszy od poprzedniego, liczy 131 stron. Jego szybkie ukazanie się po zeszycie pierwszym, różnorodna i interesująca treść dowodzi, że nowa impreza Ossolineum nie jest efemerydą i że jest ona rezultatem pracy trafnie zainicjowanych i efektywnie pracujących zespołów naukowych. Drugi zeszyt krystalizuje oblicze „Ze skarbca kultury“ jako *par excellence* wydawnictwa źródeł. Zakres chronologiczny wydanych tekstów, mimo przesunięcia dolnej granicy na początek wieku XVII, nie odbiega od zakresu zeszytu pierwszego. Duży akcent położony jest na okresie Oświecenia. Zeszyt przynosi nam próbki prac zespołów pracujących nad wydaniem korespondencji Krasickiego i Naruszewicza i nad dziejami drukarstwa warszawskiego za Stanisława Augusta. Licznie reprezentowane są *galiciana*, wśród których historyka przede wszystkim zainteresują listy Kazimierza Wodzickiego do brata Henryka z lat 1847—1849

Ogólniejsze zastrzeżenia podnoszone w recenzji pierwszego zeszytu odnośnie do drugiego zeszytu znacznie się redukują. Większość pozycji tu wydanych wejdzie chyba trwale do naszego dorobku edytorskiego, a tak poważne przedsięwzięcia jak wydanie korespondencji Krasickiego i Naruszewicza zasługują na to, by pokazać ich próbki. Fragmentów mamy w zeszycie drugim na szczęście nieco mniej. Konsekwentnie jednak je zwalczając chciałbym wyrazić pewien żal pod adresem wydawcy „Powożności miasta Turzyska“, że wydrukował je, jak pisze, „nieomal w całości“ nie zaznaczając przytem, co i dlaczego opuścił. Część dawnych żalów trzeba powtórzyć i pod adresem działu informacji o nowych nabytkach rękopisów. Postulatem pozostaje tu nadal większa precyzja informacyjna (brakuje jej przy wzmiance o nabytej korespondencji Franciszka Wężyka i o przeworskich archiwaliach gospodarczych).

Parę już zupełnie drobnych uwag. Wydawca wierszy „gröllowskich“ nie podaje nam argumentów za datowaniem wiersza „Powinszowanie“ na rok 1782, nie najszczęśliwszym jest też sformułowanie odpowiedniego przypisu: „wiersz drukowany w Warszawie, przed lub po 29 września 1782 roku...“ (str. 37). Wiersze „gröllowskie“ z wyjątkiem może *M i n a s o w i c z a*, dałoby się, być może związać z pewnym gatunkiem literackim, a mianowicie z okolicznościowym wierszoróbstwem, kwitującym w środowisku ewangelicko-niemieckim Warszawy owych lat, środowisku szybko się polszczącym czego przejawem są i owe wiersze, pisane już w języku polskim. Przy okazji można wyrazić nadzieję, że wydawca w następnych zeszytach pokaże nam bardziej prozaiczne materiały do dziejów drukarstwa warszawskiego.

Edytorka listów Karola Estreichera do Franciszka Wężyka szczęśliwie dopełnia swoimi informacjami o korespondencji Wężyka krótką notatkę działu nabytków. A i tu niekiedy zawodzi precyzja. Nie wiemy więc, czy w korespondencji tej

znajdują się jedynie listy do Wężyka, czy też i listy jego samego, a jeśli tak, czy są to kopie czy bruliony. Narazając się na zarzut pedanterii podaje przykład. Edytorka pisze: „Resztę listów łączymy w trzy grupy: kilka z młodszych lat Wężyka (F. Bentkowskiego, L. Osińskiego, F. Łasowskiego), w których drga jeszcze zainteresowanie literaturą i zadrażniona ambicja niefortunnego teoretyka dramatu, kilka listów starzejącego się i pewnym ruchem zgarniającego hołdy literata, którego stać na wyrozumiałość“ (str. 78). Z pierwszych słów można tu sądzić, że są to listy do autora „Okolic Krakowa“, dalsze słowa budzą wątpliwość (bo czyż w listach Bentkowskiego czy Osińskiego może drgać zadrażniona ambicja Wężyka?), reszta zaś zdania mówi chyba już wyraźnie o listach samego poety.

Wydawca „Projekt związku filantropów“ może powinien był przytoczyć literaturę traktującą o owym „związku“, a więc prace Muczkowskiego: „O związku filantropijnym w Krakowie“, K. Bartoszewicza: „Feliks Oraczewski, inicjator Komisji Edukacyjnej“ i Skorzepianki: „Feliks Oraczewski“.

W wydaniu korespondencji K. Estreichera a zwłaszcza korespondencji Maciejowskiego (Sewera) dość niekonsekwentnie zastosowano odsyłacze rzeczowe przy wymienionych w tekstach nazwiskach, przy jednych je dając, przy innych zaś nie. Edytorka listów Maciejowskiego niesłusznie chyba zakwestionowała formę nazwiska „Imeretyński“; ta właśnie forma jest powszechnie stosowana w polskiej literaturze. Nietrafny jest też odsyłacz przy tym nazwisku (str. 99). Trzeba było podać, że był to w latach 1897—1900 generał-gubernator warszawski i reprezentował na tym stanowisku kurs rzekomo łagodniejszy, co w dużej mierze polegało na flircie ze sferami polskiej arystokracji — wtedy odpowiedni ustęp listu będzie bardziej zrozumiały. Wydawca listów Siemkiewicza pozostawił nierozwiązany skrót „Edward Lub.“ (str. 105), jest tu chyba mowa o Edwardzie Lubowskim. Wydawca „Powinności m. Turzyska“ podał zbyt wąską definicję słowa „palet“ (str. 16).

Mimo wypowiedziane zastrzeżenia, w dużej mierze odnoszące się zresztą do szczegółów, trzeba jeszcze raz podkreślić pożyteczność biuletynu „Ze skarbcza kultury“, z bogactwa on bowiem zbyt słaby wciąż nasz dorobek w zakresie wydawnictw źródłowych i stanowi warsztat kształcący nowe kadry edytorskie.

J. Michalski

Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny IV. Powiat piotrkowski, woj. łódzkie. Praca zbiorowa. Biuro Inwentaryzacji Zabytków, Warszawa 1950, s. 345, il. 335, mapa.

Inwentarze zabytków sztuk plastycznych, będące zestawieniem obiektów zabytkowych czy to jakiegos obszaru czy jakiegos rodzaju, mogą w bardzo wielu wypadkach zastąpić autopsję tych obiektów, ponieważ zawierają opis ich aktualnego stanu, a ewentualnie także fotografie i zdjęcia pomiarowe. Ponadto zawierają one analizę stylistyczną zabytków, której historyk zwykle nie jest w możności sam dokonać. Ze względu na potrzeby historyka inwentarz topograficzny powinien obejmować jak najszerszy zakres zabytków tj. i takie, które tylko w niewielkim stopniu mają wartość artystyczną lub nawet są jej całkowicie pozbawione (np. urządzenia przemysłowe). Poza dokładnym opisem obiektów zabytkowych historyk chciałby znaleźć w inwentarzu wiadomości o ich topograficznym rozmieszczeniu,